

## Kryzys w Iraku a meandry tureckiej polityki bliskowschodniej

Krzysztof Strachota

Spektakularna ofensywa islamskich radykałów w Iraku w czerwcu br. doprowadziła ten kraj do krawędzi załamania, to kolejna odsłona głębokiego kryzysu na Bliskim Wschodzie, w której uwikłana jest Turcja. Doraźną konsekwencją jest dotkliwy prestiżowo kryzys po porwaniu przez terrorystów dyplomatów tureckich i niemożność jego rozwiązania, w dalszej perspektywie eskalacja problemu kurdyjskiego, kolejny wzrost zagrożeń dla bezpieczeństwa samej Turcji oraz fundamentalnych założeń jej polityki zagranicznej. Zarówno możliwości, jak też wola polityczna Ankary do udzielenia aktywnej odpowiedzi na kryzys są nader ograniczone.

Obecny kryzys, szerzej sytuacja na Bliskim Wschodzie, wreszcie pozycja Turcji w regionie po raz kolejny w ostatnich latach wymykają się jednoznacznym ocenom i prognozom – uniemożliwiają je skala i dynamika przewartościowań i napięć w regionie. Poza wątpliwością pozostaje jedynie fakt, że Turcja jest strategicznie i nieodwracalnie uwikłana w problemy bliskowschodnie, są one istotnym uwarunkowaniem transformacji państwa realizowanej pod rządami AKP, a w najbliższym czasie ten stan będzie się tylko pogłębiać.

### Ofensywa ISIS w Iraku – nowa faza kryzysu na Bliskim Wschodzie

Sukcesywnie w ostatnich latach pogłębiająca się niestabilność południowego sąsiedztwa Turcji – począwszy od dwóch kierowanych przez USA interwencji w Iraku, przez arabską wiosnę i wojnę domową w Syrii (od 2011 roku), po towarzyszące im turbulencje regionalne – w czerwcu br., wraz ze spektakularną ofensywą Islamskiego Państwa Iraku i Syrii (ISIS) weszła w kolejną, niebezpieczną fazę. W ciągu miesiąca siły jednej z najbardziej radykalnych organizacji terrorystycznych regionu przejęły kontrolę nad większością zamieszkanego przez sunnickich Arabów obszaru Iraku, szlakami komunikacyjnymi zachodniego Iraku, drugim co wielkości miastem – Mosulem i prowadzą walki w bezpośrednim sąsiedztwie Bagdadu. Równocześnie z ofensywą ISIS Kurdowie z północnego Iraku zajęli sporny, bogaty w złoża naftowe Kirkuk

i szereg miejscowości w sąsiedztwie Regionu Kurdystanu. Pozornie sytuacja została opanowana: ISIS zatrzymał się na granicy terenów zdominowanych przez szytów i trudno oczekiwać, żeby w najbliższym czasie mógł kontynuować ofensywę; perspektywa wyparcia ISIS z zajętych terenów cieszy się poparciem zarówno wpływowych sąsiadów (Iran, Arabia Saudyjska, ale też Syria), jak i USA czy Rosji. Mimo to można mówić o głębokim kryzysie, jeśli nie załamaniu państwa irackiego.

Działania podejmowane przez Bagdad na rzecz odzyskania kontroli nad terytorium dotąd nie przyniosły efektów. Porażająca łatwość, z jaką nieliczne oddziały ISIS w czerwcu zajęły rozległe obszary Iraku, pozwalają wątpić w szybką odbudowę autorytetu państwa i w armii, i społeczeństwie na utraconych obszarach. Także Kurdowie zapowiadają nie tylko pozostanie w zajętych miastach (zwłaszcza Kirkuku), ale też przeprowadzenie referendum na temat niepodległości

Kurdystanu. Pod efektywną kontrolą Bagdadu znajduje się dziś mniej niż 40% powierzchni kraju. Problemem pozostaje stabilność i legitymacja władz: autorytaryzm dotychczasowego – szyickiego – premiera Nuriego al-Malikiego, długotrwały paraliż wybranego 30 kwietnia parlamentu (długo bojkotowanego przez Kurdów i arabskich sunnitów), niepewność co do wymuszonego w końcu lipca przez siły zewnętrzne kompromisu głównych sił politycznych.

**Kryzys w Iraku jest zaledwie elementem głębokiego kryzysu w całym regionie, którego wyrazem są m.in. problem stabilności politycznej i kontroli terytorium niemal każdego państwa regionu, upodmiotowienie pozapaństwowych graczy.**

Sukcesy ISIS stworzyły nową rzeczywistość polityczną w Iraku i całym regionie. Bo oto jedna z czołowych organizacji terrorystycznych przejęła kontrolę nad znacznymi obszarami państwa, zawładnęła ogromnymi ilościami uzbrojenia porzuconego przez armię iracką, zyskała potężny zastrzyk finansowy (po zajęciu Mosulu mają dysponować ok. 2 mld USD gotówki, licząc dochód np. z zajętych złóż ropy w Iraku i Syrii), wreszcie znacząco podniosła poprzeczkę aspiracji politycznych, ogłaszając restaurację kalifatu (powołanie Państwa Islamskiego i kalifa 29 czerwca), pretendując do zwierzchności nad wszystkimi muzułmanami świata (z ugrupowaniami terrorystycznymi m.in. samą Al-Kaidą włącznie) i np. aspirując do fizycznej likwidacji szyizmu jako herezji. Bezpośrednim efektem nowego stanu rzeczy jest lipcowa ofensywa ISIS w Syrii – przeciwko Kurdom, konkurencyjnym ugrupowaniom opozycyjnym i siłom reżimu – m.in. z użyciem ciężkiego sprzętu zdobytego w Iraku. Równolegle ostro stanęła sprawa ewentualnej ekspansji ISIS na terytorium Arabii Saudyjskiej, Jordanii i Libanu.

Obecny kryzys w Iraku jest zaledwie elementem głębokiego kryzysu w całym regionie, którego

wyrazem są m.in. ostry konflikt sunnicko-szyicki (wpisany w strategiczny konflikt saudyjsko-irański), problem stabilności politycznej i kontroli terytorium niemal każdego państwa regionu, upodmiotowienie pozapaństwowych graczy (od organizacji terrorystycznych po grupy etniczne, głównie Kurdów), dynamikę społeczną (ok. 11 milionów uchodźców syryjskich i irackich w ostatnich trzech latach). Dodatkowym elementem jest zapaść dotychczasowego systemu bezpieczeństwa i sojuszy związana m.in. z osłabieniem obecności USA, kryzysem w Egipcie, narastającymi napięciami między państwami czy wreszcie potencjałem niepewności co do przyszłych relacji amerykańsko-irańskich (m.in. trwa dialog co do przyszłości irańskiego programu nuklearnego).

### Turcji balansowanie nad przepaścią

Bezpośrednią konsekwencją ofensywy ISIS w Iraku dla Turcji było zajęcie przez ISIS konsulatu generalnego w Mosulu i wzięcie 49 zakładników (dyplomatów, członków rodzin, pracowników ochrony i in.) oraz zatrzymanie 31 tureckich kierowców ciężarówek. Fatalna wizerunkowo i potencjalnie niebezpieczna politycznie (okres przedwyborczy; kontrowersje na temat tureckiej polityki bliskowschodniej) sprawa została jednak wyciszona w Turcji zakazem publikacji materiałów na ten temat w mediach. Turcja nie akcentowała problemu w relacjach międzynarodowych (m.in. na forum NATO, podczas wizyty sekretarza generalnego Sojuszu w czerwcu br.) i podjęła tajne negocjacje z ISIS, które doprowadziły do zwolnienia przetrzymywanych kierowców (4 lipca). Brak jednoznacznych i praktycznych efektów rozmów, które w związku z sytuacją w Iraku rząd turecki prowadził z USA, a także z Iranem. W oficjalnych wypowiedziach dominuje ton poważnego zaniepokojenia sytuacją w Iraku i deklaracja wsparcia dla jedności kraju (choć w czerwcu pojawiły się zaskakujące sugestie uznania przez Turcję niepodległości Kurdystanu irackiego).

W szerszym wymiarze obecny kryzys w Iraku wpisuje się w fundamentalne wyzwania, jakie Turcja napotyka na Bliskim Wschodzie – znacząco podnosi ich stawkę i przekłada się na strategiczne położenie Turcji i założenia jej polityki ostatnich 12 lat (tj. od objęcia władzy przez AKP). Dla AKP Bliski Wschód, z którym kontakty Turcji do 2002 roku były ograniczone i co najmniej chłodne, stał się szansą na strategiczną dywersyfikację dominujących relacji z Zachodem: aktywność polityczna, nakierowana na ścisłą współpracę, i aktywność gospodarcza, nastawiona na poszukiwania nowych rynków zbytu, źródeł energii i inwestycji prowadzić miały do wzmocnienia pozycji Turcji zarówno wobec Zachodu, jak i w skali globalnej. Mimo że efekty arabskiej wiosny istotnie ograniczyły tureckie ambicje, w 2013 roku Irak (faktycznie Region Kurdystanu w Iraku) był drugim po Niemczech rynkiem eksportowym dla Turcji oraz kluczowym lądowym szlakiem w region Zatoki Perskiej i basenu Oceanu Indyjskiego. Destabilizacja (a zwłaszcza perspektywa załamania) Iraku, przy trwającym konflikcie w Syrii i związanych z nim komplikacjach stawia pod znakiem zapytania realność bliskowschodniego kierunku polityki tureckiej i niesie ryzyko wymiernych strat gospodarczych (od ograniczenia eksportu, a zatem produkcji i logistyki, po spodziewany wzrost cen energii). Co gorsza, ewentualne zawrócenie gospodarcze w Turcji, jak i tym bardziej wzrost napięcia na granicach Turcji, niosą za sobą groźbę pogorszenia wizerunku tego państwa wśród – kluczowych – inwestorów i kredytodawców na Zachodzie.

Z perspektywy AKP Bliski Wschód jawił się także jako naturalna strefa projekcji wpływów tureckich bazujących na dziedzictwie historycznym (osmańskim), kulturowym (islam), sukcesie politycznym i gospodarczym Turcji, twórczo i efektywnie czerpiącym z wzorców zachodnich przy zachowaniu tożsamości kulturowej (tzw. model turecki). Turcja aspirowała do pozycji wzorca przemian w regionie kosztem aspirujących do prymatu regionalnego Arabii

Saudyjskiej, Egiptu i Iranu. Efektowne sukcesy w tej dziedzinie uzyskiwane miękkimi metodami przerwała wojna domowa w Syrii. I tu jednak Turcja podjęła wyzwanie, dążąc do zajęcia pozycji głównego mediatora, a z czasem patrona zbrojnej opozycji syryjskiej. W polityce tej ostatecznie poniosła bolesną porażkę: reżim Asada utrzymał się i przeszedł do kontrofensywy, wśród opozycji dominować zaczęły radykalne organizacje terrorystyczne powiązane ze środowiskami z Zatoki Perskiej, wreszcie Turcja narażona na poważne problemy: od niemal miliona uchodźców po incydenty zbrojne z udziałem sił syryjskich, zamachy terrorystyczne i dywersję kurdyjskiej PKK. Jednocześnie zdecydowanie zaostrzyły się relacje Turcji z niemal wszystkimi państwami regionu (w tym z Iranem, Arabią Saudyjską, Egiptem, Irakiem), przy czym to Iran i Arabia Saudyjska, a nie Turcja nadają obecnie ton polityce bliskowschodniej. Wizerunek Turcji jako atrakcyjnego mentora i patrona Bliskiego Wschodu został poważnie nadszarpnięty.

**Destabilizacja Iraku, przy trwającym konflikcie w Syrii stawia pod znakiem zapytania realność bliskowschodniego kierunku polityki tureckiej i niesie ryzyko wymiernych strat gospodarczych.**

Obecny kryzys w Iraku wydaje się potwierdzać i pogłębiać procesy zarysowane w ostatnich latach: Turcja nie jest postrzegana, sama też nie aspiruje do takiej roli, jako gracz zdolny istotnie wpłynąć na stabilizację Iraku (zwłaszcza wobec bezradności w kryzysie z zakładnikami); a nawet oskarżana jest o faktyczne (w skrajnych przypadkach celowe) aranżowanie i podsycanie kryzysu irackiego. W obecnej sytuacji wysoce prawdopodobne jest, że sama Turcja dotknięta zostanie negatywnymi konsekwencjami za paści Iraku i umacniania się terrorystycznego parapaństwa obejmującego znaczną część Iraku i Syrii graniczących bezpośrednio z Turcją.

W praktyce oznaczałoby to również odwrócenie roli pełnomocnika Zachodu na Bliskim Wschodzie (do czego otwarcie Turcja aspirowała jeszcze w 2011 roku) na rzecz petenta domagającego się obrony wobec wyzwań w swoim sąsiedztwie.

**Zważywszy, że 10 sierpnia br. mają się odbyć pierwsze w Turcji powszechne wybory prezydenckie, a w przyszłym roku wybory parlamentarne Turcja powinna trwać na pozycjach defensywnych i koncentrować się na minimalizacji strat, jakie może ze sobą nieść obecny kryzys w Iraku.**

Sytuacja na Bliskim Wschodzie ma bezpośrednie przełożenie na jeden z najważniejszych problemów wewnętrznych Turcji – kwestię kurdyjską. Przez niemal całe swoje dzieje nacjonalistyczna Republika Turecka negowała istnienie narodu kurdyjskiego, a od połowy lat 80. bezwzględnie zwalczała dojrzewające autonomistyczne/separatystyczne ambicje Kurdów. Wspólna obawa przed kurdyjskim separatyzmem istotnie obniżała napięcia między Turcją a Iranem, Irakiem i (w najmniejszym stopniu) Syrią, państwami również borykającymi się z tym problemem. W efekcie pierwszej i drugiej wojny w Zatoce faktyczną i formalną autonomię zdobyli Kurdowie iraccy, w efekcie wojny domowej w Syrii zaś faktyczną autonomię zdobyli Kurdowie syryjscy (Rojava, zachodni Kurdystan, faktycznie parapaństwo kurdyjskie w Syrii). I choć pod rządami AKP doszło do głębokiej rewizji polityki wobec Kurdów (liberalizacja w polityce wewnętrznej i rozpoczęcie trudnego procesu pokojowego, a równoległe ścisła współpraca gospodarcza i polityczna z Kurdystanem irackim), problem kurdyjski faktycznie narasta. W latach 2011–2012 doszło do erupcji walk z Kurdami w Turcji, w czym można dopatrywać się również inspiracji syryjskiej jako działania odwetowego wobec zaangażowania Turcji w Syrii. Dziś – kolejny już rok – umacnia się od-

ębność Kurdystanu syryjskiego, szczególnie niebezpieczna dla Turcji, bo oparta na strukturach PKK, czyli najbardziej antytureckiej siły wśród Kurdów, od 30 lat kierującej irredentą kurdyjską w Turcji. Tymczasem Kurdowie iraccy w czerwcu zajęli Kirkuk (mimo doskonałej współpracy z Kurdami irackimi Ankara ostrzegała przed takim krokiem jako potencjalnym powodem interwencji zbrojnej) i zapowiadają działania na rzecz pełnej niepodległości. Państwo kurdyjskie w Iraku (a w perspektywie być może w Syrii) zapowiadałoby nieuchronny wzrost ambicji Kurdów tureckich, a zatem poważną eskalację napięć wewnątrz samej Turcji. Pomimo powagi obecnej sytuacji w Iraku (a szerzej w całym regionie) dla władz w Ankarze trudno oczekiwać zdecydowanych działań zaradczych. Już w przypadku konfliktu syryjskiego Turcja – z dużym zakłopotaniem – uznała nierealistyczność części założeń własnej polityki oraz jej relatywną nieefektywność czy nawet kontrproduktywność. Także na arenie wewnętrznej borykać musiała się z krytyką części elit i mediów, jednocześnie konstatując, że społeczeństwo tureckie nie jest szczególnie zainteresowane polityką bliskowschodnią i nie uzależnia swojego poparcia dla władz od sukcesów na tym kierunku. W efekcie Ankara istotnie ograniczyła i ambicje, i działania wobec Syrii. Obecny kryzys w Iraku wzmacnia wnioski płynące z Syrii: Turcja wydaje się nie być w stanie, i nie być zainteresowana aktywnym rozgrywaniem na swoją korzyść tego kryzysu, a nawet nie jest gotowa stawiać na ostrzu noża kwestii przetrzymywanych przez ISIS dyplomatów. Zważywszy, że 10 sierpnia br. mają się odbyć pierwsze w Turcji powszechne wybory prezydenckie (premier Recep Tayyip Erdoğan liczy w nich na zwycięstwo w pierwszej turze), a w przyszłym roku wybory parlamentarne (w których AKP także może liczyć na zdecydowane zwycięstwo), Turcja powinna trwać na pozycjach defensywnych i koncentrować się na minimalizacji strat, jakie może ze sobą nieść obecny kryzys w Iraku.

## Gra dopiero się rozpoczęła?

Zarówno sytuacja na Bliskim Wschodzie, jak polityka turecka od kilku lat stanowią poważne wyzwanie interpretacyjne. To obszar dynamicznych zmian i przewartościowań, wymykających się precyzyjnej ocenie, a tym bardziej jednoznacznym i potwierdzającym się prognozom, co znalazło odbicie m.in. w stosunku do arabskiej wiosny, wojny domowej w Syrii, ewolucji i zwrotów polityki tureckiej, czy – stosunkowo dotąd przewidywalnej – polityki regionalnej USA. Jedną z hipotez tłumaczącą taki stan rzeczy może być nieadekwatność przyjętych na Zachodzie założeń co do oceny sytuacji, intencji, kalkulacji i uwarunkowań w odniesieniu do graczy regionalnych. Dotyczy to także samej Turcji.

Przed wszystkim od czasu objęcia władzy przez AKP Turcja przechodzi głęboką transformację zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i redefinicji swojej polityki zagranicznej. Jednym z założeń tej ostatniej jest formułowane od wielu już lat przekonanie o nieuchronnym kryzysie i rewizji porządku politycznego (w wymiarze międzynarodowym, ale też społeczno-kulturowym) m.in. na Bliskim Wschodzie – stanowisko to staje się coraz bardziej popularne także na Zachodzie. W założeniach ideologa polityki zagranicznej – szefa tureckiej dyplomacji Ahmeta Davutoğlu – oczywiście miało to stwarzać szanse przywrócenia Turcji historycznej roli realnej potęgi politycznej i cywilizacyjnej, obejmującej jej sąsiedztwo, ale też istotnej siły w skali globalnej. Począwszy od końca zimnej wojny po chwilę obecną, diagnoza wobec Bliskiego Wschodu się potwierdza. Procesy te są od Turcji niezależne i poniekąd nieuchronne – pozostają poza jednoznaczną kontrolą jakiegokolwiek innego państwa, dla wszystkich stanowią poważne wyzwanie i potencjalne zagrożenie. Innymi słowy uwikłanie Turcji w problemy bezpośredniego sąsiedztwa jest nieuchronne, a skala i dynamika tych procesów nie pozwala dziś jednoznacznie przesądzać o momencie ostatecznego przesilenia i jego efekcie. Sytuacja Turcji wydaje się być

obecnie niekorzystna, a pole manewru bardzo ograniczone. Wciąż jednak stan posiadania Turcji powiększa się (o wpływy w irackim Kurdy stanie), a ryzyka wynikające choćby z obecnej sytuacji w Iraku są mniej obciążające Ankarę niż bezpośrednio zagrożone Arabię Saudyjską, Jordanię, wreszcie sam Irak, Syrię, Egipt, Iran (dotąd lidera w bliskowschodniej rozgrywce) i Stany Zjednoczone.

**Bliski Wschód, ale i polityka turecka od kilku lat jest poważnym wyzwaniem interpretacyjnym. Jedną z hipotez tłumaczącą taki stan rzeczy może być nieadekwatność przyjętych założeń co do oceny sytuacji, intencji, kalkulacji i uwarunkowań regionalnych.**

Druga wątpliwość wiąże się z oceną aktywności i efektywności polityki tureckiej w regionie, a zwłaszcza w Iraku. Tutaj podnoszona jest kwestia zarówno braku sojuszników w regionie, jak i faktycznego pogorszenia relacji z każdym państwem regionu w ostatnich trzech latach. Ponadto wskazuje się na błędne kalkulacje Turcji co do wspierania Bractwa Muzułmańskiego (w Egipcie i Syrii) i ryzykowną politykę wobec Kurdów. W efekcie polityka turecka postrzegana jest jako nierealistyczna i nieefektywna. Jeżeli jednak spojrzeć na sprawę przez pryzmat ewolucyjnej, ale gruntownej przebudowy polityki tureckiej w regionie, pojawiają się realne i potencjalne osiągnięcia. Zmiana (liberalizacja) w podejściu do Kurdów daje szansę na stopniowe uregulowanie problemu w samej Turcji, w przypadku Kurdystanu irackiego zaś ma kluczowe znaczenie dla utrzymania stabilności i rozwoju politycznego i gospodarczego tego regionu – widocznego zwłaszcza na tle otoczenia. Dla samej Turcji to pole ekspansji gospodarczej, w tym w strategicznej sferze energetycznej (osłabienie rządu w Bagdadzie ułatwia znacząco tę współpracę), a także utworzenie silnego buforu u swoich południowych granic hamującego

ekspansję terrorystów i – do pewnego stopnia – równoważące Kurdów powiązanych z PKK (PKK i rządząca Kurdystanem irackim rodzina Barzanich ostro rywalizują o dominację wśród Kurdów, przy czym to PKK cieszy się szerszym poparciem, zwłaszcza wśród Kurdów tureckich). W obecnym – a także w spodziewanym – układzie sił Kurdystan iracki bezalternatywnie zmuszony jest do orientacji na Turcję. Wiara w siłę własnych instrumentów w Ankarze pozwoliła formułować niektórym politykom szokujące wobec niedawnych dogmatów polityki tureckiej i opinii regionalnej opinie o możliwości uznania niepodległości Kurdystanu (faktycznie protektoratu tureckiego). Pomimo zdecydowanie gorszych relacji Turcji z Kurdami z Rojawy bezpośrednio związanych z PKK i tutaj trwa dialog polityczny, i tutaj bada się pole do strategicznego kompromisu między Turcją a Kurdami (otwarty konflikt miałby fatalne skutki dla Turcji i katastrofalne dla Kurdów).

**Autentyczne poparcie społeczne dla władz, ale też narastające tendencje autorytarne w Turcji czynią rząd w Ankarze dość odpornym na ewentualne naciski w sprawie korekty polityki i pozwalają planować i realizować w dłuższej perspektywie.**

Oddzielną kwestią są relacje Turcji z ISIS. Od początku konfliktu terytorium tureckie było głównym szlakiem tranzytowym dla zagranicznych ochotników jadących na dżihad w Syrii, a Turcja ich nieformalnym zapleczem. Zasadniczo tłumaczone jest to albo naiwnością, albo nieporadnością tureckiej polityki i sił bezpieczeństwa (pod naciskiem Zachodu wiosną br. Turcja znacznie zaostriżyła środki bezpieczeństwa). Z drugiej strony jednak regularnie pojawiają się oskarżenia formułowane nie tylko przez reżim Asada w Damaszku, władze w Bagdadzie, Kurdów syryjskich, media irańskie, ale też przez tureckich opozycjonistów, informatorów z tureckich

organów bezpieczeństwa i ekspertów zachodnich, że Turcja aktywnie i świadomie wspiera radykałów (w tym ISIS), zbrojąc ich, udzielając schronienia, lecząc czy tolerując eksport ropy ze złóż zajętych przez ISIS w Syrii, w skrajnych przypadkach – że inspiruje ich działania (w tym ostatnią ofensywę w Iraku). Oskarżenia te wpisują się w chaos informacyjny i ogromną popularność teorii spiskowych maskujących oczywistą trudność w interpretacji sytuacji w regionie. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że istnieją liczne kanały kontaktów i współzależności między Turcją a ISIS: istnienie ISIS jest wkalkulowane w regionalną politykę Turcji i pośrednio może wzmacniać pozycję Turcji w regionie (jest elementem ograniczającym Kurdów syryjskich, stanowi przede wszystkim problem dla Damaszku, Bagdadu i regionalnych rywali Turcji, tj. Iranu i Arabii Saudyjskiej, którzy są głównymi celami działań ISIS). Bez wątplenia jednak ISIS stanowi wyzwanie i zagrożenie dla Turcji, co pokazują zarówno kłopoty tureckiej polityki w Syrii i incydenty z udziałem tej organizacji na terenie Turcji, jak też zajęcie konsulatu w Mosulu i przetrzymywanie zakładników.

Ostatnia z kluczowych dwoistości Turcji w podejściu do sytuacji w regionie wynika ze specyfiki wewnętrznej tego państwa. Jakkolwiek społeczeństwo tureckie zaniepokojone jest rozwojem sytuacji na Bliskim Wschodzie, odczuwa skutki kryzysu i niechętnie jest aktywnemu zaangażowaniu Turcji, oswojone jest ponadto z niestabilnością południowego sąsiedztwa, a także z przemocą polityczną we własnym kraju (efekt krwawego i wieloletniego konfliktu z Kurdami, tradycją napięć polityczno-społecznych, pewną regularnością zamachów terrorystycznych w Turcji). Fundamentalne znaczenie ma jednak fakt, że od objęcia władzy w 2002 roku rządząca AKP wygrywała każde wybory z 40-procentowym poparciem. Wobec organicznej słabości opozycji AKP jest zdecydowanym faworytem zarówno w wyborach prezydenckich (10 sierpnia br.), jak i przyszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Relatywna obojętność wobec kryzysu na Bliskim Wschodzie, autentyczne poparcie społeczne dla władz, ale też narastające tendencje autorytarne w Turcji (w tym ograniczenie dostępu do informacji) czynią rząd w Ankarze dość odpornym na ewentualne naciski społeczno-polityczne w sprawie korekty polityki, zdejmują ją z debaty publicznej i pozwalają ją – na dobre i na złe – planować i realizować w dłuższej perspektywie.

## Wnioski i perspektywy

Będący kolejnym etapem kryzysu na Bliskim Wschodzie obecny kryzys w Iraku stawia Turcję wobec poważnych wyzwań. Hipotetyczne zyski (potencjalne wzmocnienie wpływów w irackim Kurdystanie, łatwiejszy dostęp do tamtejszych surowców energetycznych) nie równoważą do-  
rażnych problemów (kwestia zakładników ISIS) i spodziewanego rozlewania się niestabilności na terytorium Turcji. Zarówno negatywne wnioski z tureckiej polityki wobec Syrii w ostatnich latach, jak też kontekst wewnętrzny (wybory prezydenckie w sierpniu br. i parlamentarne w 2015 roku) pozwalają spodziewać się ostroż-

nej i reaktywnej polityki Ankary wobec Iraku i regionu, o ile nie dojdzie do zaostrenia problemu kurdyjskiego w samej Turcji.

Ani niedostatki dotychczasowej polityki wobec Bliskiego Wschodu, ani ryzyka związane z dynamiczną i stale pogarszającą się sytuacją w regionie, ani optymalna dla władz tureckich w perspektywie najbliższego roku ostrożność w polityce wobec regionu nie oznaczają rezygnacji z ambicji regionalnych Turcji. Elita rządząca Turcją ma ambicje znacznego wzmocnienia pozycji na Bliskim Wschodzie w dłuższej perspektywie oraz aktywnie poszukuje adekwatnych do sytuacji instrumentów.

Jednak, o ile jeszcze w 2011 roku można było postrzegać ambicje Turcji jako potencjalne wzmocnienie dla bliskowschodniej polityki Zachodu (USA, NATO, UE), dziś jest to coraz mniej możliwe. Kryzys na Bliskim Wschodzie stale pogłębia się, Zachód prowadzi coraz mniej aktywną i konsekwentną politykę wobec regionu, coraz słabsza staje się wspólnota postrzegania i komplementarność w działaniu między Zachodem i Turcją, która walczy o lepsze miejsce dla siebie na Bliskim Wschodzie.

---

REDAKCJA MERYTORYCZNA: Adam Eberhardt

REDAKCJA: Anna Łabuszewska

SKŁAD: Wojciech Mańkowski

**Opinie wyrażone przez autorów analiz nie przedstawiają  
oficjalnego stanowiska władz RP**

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa

tel.: +48 | 22 | 525 80 00,

fax: +48 | 22 | 525 80 40

Zapraszamy na naszą stronę: [www.osw.waw.pl](http://www.osw.waw.pl)